

Maria WOŹNIAKIEWICZ-DZIADOSZ

Wyznawca — romantyczny wzorzec codziennego patriotyzmu

Le confesseur — un modèle du patriotisme quotidien dans l'esclavage

Gdy Juliusz Słowacki w roku 1838 zastanawiał się, jak być Polakiem w sytuacji ustabilizowanej i utrwalonej niewoli politycznej, jak dawać wyraz patriotycznej postawie, gdy się jest kupcem, starcem albo kobietą i realizacja etosu żołnierskiego nie jest możliwa¹, zwracał uwagę na kwestię dotyczącą przeważającej części społeczeństwa żyjącego w mrokach paskiewiczowskiej nocy. O wadze problemu świadczą pamiętniki, wspomnienia, korespondencja prywatna, zarysowujące ponury obraz rzeczywistości: demoralizację młodzieży, filisterstwo i gnuśność kulturalną ziemiaństwa, narodowe zaprzaństwo lub, w najlepszym razie, obojętność.

Henryk Kamieński w *Pamiętnikach i wizerunkach* przytacza przykłady skutków zaniedbania obywatelskiej edukacji na Wołyniu, dokąd jeździł w początkach lat czterdziestych w celach propagandowo-agitacyjnych. Wprawdzie, jak sam próbował usprawiedliwiać ten stan rzeczy, były to ziemie poddane znacznie ostrzejszym restrykcjom niż Kongresówka, ale też nie znalazł wśród zamożniejszej szlachty żadnych prób oporu wobec rusyfikacyjnej polityki władz i żadnego zrozumienia dla idei niepodległości. Ze smutkiem i oburzeniem konstatował, że „patriotyzmu za mało, ten trzeba by najpierw rozbudzać. Niższe klasy szlacheckie żądzą zbiorów wyłącznie ogarnięte, nawykłe synów, braci, a nawet, niestety, ojców widzieć w wojsku rosyjskim, nie przejęte myślą oporu, jak u nas, brnęły w materializm i uważałyby za szaleństwo, za rzecz bezcelową jakiegokolwiek działania patriotyczne. Te zaś, które powierzchownym wykształceniem (gruntownego nie spotkałem), a ra-

¹ J. Słowacki: *Do emigracji o potrzebie idei* [w:] *id.: Dzieła*, t. 2, *Pisma prozą*, Wrocław 1952, s. 325.

czej ogląda światową, niby się odznaczają, o niczym nie myślą, tylko o czczej światowości. Salon jest dla tych mężów idealnym polem popisu, sztuka mówienia gładko, rozumie się po francusku — bo wstyd gadać po polsku — największym kunsztem [...] Mundur wdziac rosyjski, zwłaszcza jakiegoś pułku, który się odznacza kształtnym jego krojem i doborem kolorów, rzecz bardzo naturalna i powabna”.²

Ten stan moralnej wegetacji zniewolonego narodu jest wielokroć przedmiotem dramatycznych listów Narcyzy Żmichowskiej pisanych do przyjaciół najpierw z Lublina, później z Warszawy. W początkach lat pięćdziesiątych, a więc w tym samym mniej więcej czasie, kiedy Kamiński czuł się zmuszony do moralnej interwencji, pisała do Bibianny Moraczewskiej o znikczemnieniu i „wypolszczeniu” instynktu narodowego, o łatwej zgodzie na niewolę i filisterskim do niej przystosowaniu.³ Z niesmakiem donosiła Antoninie Grothusowej o wizycie syna jakiejś znajomej ubranego w carską liberię.⁴ Pozostająca pod stałym nadzorem policyjnym pisarka znosiła gorycz lubelskiego zesłania wśród ludzi lękających się kontaktów z osobą politycznie podejrzaną tak dalece, że sławnej autorce i doświadczonej guwernantce trudno było uzyskać lekcje. Trywialny strach przed narażeniem się na kłopoty obserwowany w codziennych doświadczeniach życia rodzinnego i towarzyskiego składania do gorzkiej refleksji w liście do Anny Skimborowiczowej, pisany w związku z wieściami o szerzącej się w kraju cholery:

„Podobno w Warszawie do 20 tysięcy ludzi wypadło, ta liczba przed dwoma laty wystarczająca do zrobienia rewolucji była. Przed czterema laty nie chciało im się na kule moskiewskie narażać, po czterech latach, po kurczach, womitach i rozwołnieniu obrzydliwie życie zakończyli. A w ciągu tych lat czterech ilu to inną drogą ze świata odeszło”.⁵

Paskiewiczowska rzeczywistość skłaniała więc do zadumy nad wartością polskiego patriotyzmu, a moralistka poszukiwała sposobów ratowania narodu przed spodleniem. W korespondencji z pozostałymi po rozbiciu spisku uczestnikami dyskusji „kominkowych” dawna entuzjastka zarysowuje etyczne i praktyczne podstawy programu ratowania polskość w Polakach. Nie chodziło jej bynajmniej o utopijny w ówczesnych warunkach ideał patriotycznego męczeństwa, liczyła się też z faktami ograniczającymi możliwości podjęcia czynu zbrojnego. Po doświadczeniach nieudanej konspiracji, więzieniu i paru miesiącach życia pozornie na wolności, pisarka nie ma złudzeń co do szans rychłej realizacji dawnych marzeń. Trzeźwa ocena sytuacji wypada nader pesymistycznie:

² H. Kamiński: *Pamiętniki i wizerunki...*, Wrocław 1951, s. 199–200.

³ N. Żmichowska: *Listy*, t. 2, *Rozdroża*, Wrocław 1960, s. 83–84.

⁴ *Ibid.*, s. 219.

⁵ *Ibid.*, t. 3, *Miodogórze*, Wrocław 1967, s. 292.

„Gdybym miała trochę więcej rozumu, to bym sobie powiedziała z wielkim nabożeństwem i rozsądkiem: dajmy odprawę marzeniom naszej młodości, złe dzisiejsze jest karą i dopuszczeniem bożym, Bóg sam uchyli, kiedy zechce, trzymajmy tylko dusze nasze w pogotowiu na dzień śmierci, dzień jedynej wolności [...]”.⁶

Ironiczna wzmianka o rozumie nakazującym zaakceptowanie sytuacji odsłania pogardę Gabryelii dla egoistycznych teoryjek usprawiedliwiających postawy bierne czy wręcz renegackie. Poszukuje więc sposobów ratowania przyszłości przez działania edukacyjne raczej niż rewolucyjne. Proponuje zatem ideę, którą określiła jako zasadę „uświęcania obecności”, a polegającą na podejmowaniu działań pozornie drobnych, mało spektakularnych, obliczonych na długotrwałe wysiłki, ale ostatecznie służących odzyskaniu niepodległości.

„Chciałam pierwsza spróbować mojego własnego systemu i najpierw tak żyć, jak każdy w ujarzmionym kraju żyć powinien, nie ociążać się na wielkie dzieła, do których może nigdy sposobność się nie nastreczy, tylko w każdej chwili to załatwiać, co pod rękę popadnie i najdrobniejszym szczegółem nie gardzić. Nazwałam to sobie uświęcaniem obecności. Sama widzisz, jak się do niej gwałtem przykuwam. Obecność tym sposobem uświęcana ma za wprawę przyszłości posłużyć. Kto się nauczy w każdym spotkaniu z obelgą moskiewską własną głowę ważyć czy o miejsce na trotuarze, czy o ukłon, czy o wyraz jeden — ten nieomylniej poczuje, kiedy mu będzie trzeba jej za imię lub granice Polski nastawić. Nie lękaj się, nie wyginą wszyscy. Kto się ma uchować, to się uchowa, a kto ma przepaść, to przepadnie, czy na Sybirze, czy w domu z zapalenia kiszek lub tyfusu — mniejsza o to”.⁷

W liście do Seweryna Elżanowskiego zwracała uwagę na pilną potrzebę podjęcia edukacji obywatelskiej w społeczeństwie, wdrożenia „do życia obywatelskiego, w którym kariera praktyczna osobista byłaby nierozzerwalnie związana z celami ogólnymi”, by każdy swą postawą dawał „świadcstwo wyznawanej prawdy”.⁸

Zasady te rozwijała bardziej szczegółowo w listach do przyjaciół. Wychoząc z założenia, że „nikt nam Polski nie daruje, a wśród nas nie ma komu na Polskę zasłużyć i zarobić”, postuluje — jako wspólny cel wysiłków rozproszonego grona kominkowego — podjęcie pracy nad wychowaniem i wykształceniem młodych chłopców w duchu ideałów dawnych entuzjastów. Nie chodzi jej o pojedyncze i doraźne akty o charakterze filantropijnym albo o długofalowo zakrojoną pracę nad moralnym wydobyciem narodu z marazmu i zniewolenia. Pamiętając, że „pięciu sprawiedliwych mogło ocalić Sodomę”, zamierza zorganizować system duchowego formowania tych symbolicznych pięciu, którzy kontynuowaliby, krzewili i realizowali ideę niepodległościową.

⁶ *Ibid.*, t. 2, s. 209.

⁷ *Ibid.*, t. 2, s. 87.

⁸ *Ibid.*, t. 2, s. 387.

Projekt zakłada zebranie składowego funduszu potrzebnego do kształcenia kilku chłopców z niezamożnych rodzin, najpierw prywatnie w odpowiednich, patriotycznych domach, później w stosownych zakładach publicznych. Proponuje „wytknięcie stacji na całą pedagogiczną dla młodego człowieka pielgrzymkę: od domu, w którym by się sylabizować uczył, do domu, w którym by jak młodzieniec odpowiednie naszej wierze znalazł towarzystwo”.⁹ Nie przewiduje łatwych i efektownych sukcesów, bo „obcesem do takiej rzeczy przystępować nie można, ale zwolna, bezimiennie, a bezprzestannie wszystko zrobić można”.¹⁰

Ta właśnie idea powolnego a cierpliwego drażenia opoki społecznej obojętności ustawicznym stawianiem przed oczy wzorców zachowań codziennych a nieustępliwych wobec nacisku zaborcy zaowocować ma w przyszłości, być może bardzo odległej, powstaniem warunków, które umożliwią odzyskanie niepodległości z bronią w rękę. Postulowany ideał osobowy nazwała w *Pismach bezimiennej autorki* wyznawcą, wykorzystując możliwości konotacyjne zawarte w leksyce i frazeologii chrześcijańskiej. Wśród świętych patronów Kościoła, obok męczenników i apostołów postawieni są wyznawcy, których zasługą jest dawanie świadectwa wierze we wszystkich życiowych okolicznościach.

„Czyż każdemu jest dane papieżem, władcą dusz chrześcijańskich zostać, czyż każdemu owczarzem diecezjalnej trzody? [...] tylko wyznawcą każdy być może, każdy powinien, wyznawcą na wszystkie chwile i okoliczności swego życia, w biedzie i w dobrym bycie, w oschłości serca i w uniesieniach zachwyty, przed obojętnymi i przed wrogami, przed tymi, którzy nam dobrze czynią i przed tymi, którym my dobrze czynić nie możemy. Od słowa do zwyczaju, od świadectwa do zastosowania, od pochwały do potępienia być ciągle, być zawsze wyznawcą, nigdy kłamstwu nie przychlebić, nigdy prawdzie nie zaprzeczyć, wypowiadać ją, choćbyśmy czuli, że sami przy jej blasku zmalejemy, dopominać się o nią, choćby nam jako książeczka apokaliptyczna gorzkością zatruć miała wnętrzości, trzymać się jej, choćby ręce drętwiały. Kościół to na równi z innymi zasługami waży i świętością nazywa. O! gdyby więcej wyznawców... ale ich tak mało właśnie, tak mało, że mniej niż męczenników i apostołów, mniej niż lewitów i pustelników, a czemu — bo ludzie romansują [...], bo chce im się tylko rozkoszy serdecznej, a nie pomyślą, że przede wszystkim duchowej trzeba zasługi”.¹¹

Heroizm konspiracji i męczeństwa, realizujący się w wyjątkowych okresach historii, w latach politycznej stagnacji, zastępuje Żmichowska duchowym wysiłkiem wypełniania obowiązków codziennych, rozumianych jednak zawsze jako przygotowanie siebie i innych do podjęcia w odpowiedniej chwili

⁹ *Ibid.*, t. 2, s. 210.

¹⁰ *Ibid.*, t. 2, s. 221.

¹¹ N. Żmichowska: *Niektóre pisma bezimiennej autorki przez zupełnie nieznanego wydawcę ogłoszone* [w:] *id.: Pisma Gabryelli*, t. 4, Warszawa 1861, s. 292–293.

działań niepodległościowych, jako kształcenie w sobie i otoczeniu nieomylnego instynktu patriotycznego, który wskaże, iż moment czynu właśnie nadszedł. Przyjęcie tak pojmowanych obowiązków wymaga rozwijania pozytywnych skłonności jednostki oraz przezwycięzania wrodzonych słabości. Co ważniejsze, wyznawca musi odrzucić wszelkie ułatwienia duchowe nazywane przez pisarkę „romansami”, a polegające na wpisywaniu się w role twarzowe i efektowne, w jakiś sposób wyróżniające się spośród otoczenia. Romantyczny indywidualizm zastępuje więc koncepcja pracy anonimowej i często nieefektywnej w perspektywie jednego życia.

Nie są to propozycje zupełnie nowe i nieoczekiwane w twórczości Gabrielli, bo już we *Wstępnym obrazku Poganki* wśród portretów grona kominkowego wprowadziła wizerunek Seweryny, która „źle nawet czyniąc, miała więcej zasługi osobistej” niż skuteczna w działaniu Felicja, ponieważ wykonywała swe obowiązki w dramatycznym przezwycięzaniu własnej nieufności i niepowodzeń, ogromnym wysiłkiem moralnym, zawsze traktowanym przez Żmichowską jako wartość sama w sobie. Wówczas jednak, przed rokiem 1848, z pragmatycznego punktu widzenia „efektywność” działania zajmowała w hierarchii wartości miejsce co najmniej równorzędne.

Romantyczny, buntowniczy tytanizm ustąpił więc miejsca moralistycznemu ideałowi pokory wobec odległego celu podejmowanych trudów „zbawienia” moralnego i politycznego. Odrzucając heroizm walki, Żmichowska poszukuje jednak możliwości realizowania postawy heroicznej w ramach postulowanego modelu działań codziennych i zwyczajnych. We wstępnych partiach *Pism bezimiennej autorki*, zawierających kwestie wzorca osobowego „na chwilę obecną”, zarysowuje się szansa przezwyciężenia przeciętności w sferze życia etycznego oraz intelektualnego, w której to płaszczyźnie miarą wielkości staje się właśnie „niecodzienny”, większy wysiłek jednostki podejmującej sprzeciw wobec uczestniczenia „w obrotów nieświętej machinie”.¹²

W sytuacji porewolucyjnej stagnacji intelektualnej i powszechnego niemal pogodzenia się z klęską nie tylko Żmichowska podejmuje protest przeciwko uspokajającej sumienia, wygodnej postawie bezkonfliktowej akceptacji rzeczywistości. Moralne skutki „wypolszczenia” dokonującego się w codziennych kompromisach z obowiązkami patriotycznymi przedstawia Henryk Kamiński w nie dokończonej powieści *Pan Józef Bojalski, dziedzic dóbr Osin z przyległościami*¹³, w której postać tytułowa jest swoistym „antywzorem”, uosobieniem oportunistu wynikającego z utożsamiania interesu narodowego

¹² H. Kamiński: *Pan Józef Bojalski dziedzic dóbr Osin z przyległościami*, Warszawa 1955. Autorstwo Kamińskiego w sposób niekwestionowany rozstrzygnął B. Zakrzewski we wstępie do wydania powieści w roku 1955.

¹³ Słowacki: *op. cit.*, s. 325.

z interesem własnym, co sprowadza się do moderowania obowiązków względem „nieszczęśliwego kraju” miarą własnych korzyści. Lokalizując fabułę w roku 1834 pod Radomiem, autor świadomie wybiera okres historyczny, w którym „nic się nie dzieje” i bohatera, którego indyferentyzm polityczny pozwalał na postawienie pytania o powinności patriotyczne w warunkach codzienności rosyjskiego terroru.

Monotonie jałowego ziemskiego bytowania Bojałskich przerywają dwie sytuacje w pewnym sensie zwyczajne, ale wymagające poświadczenia swej polskości: zarządzenie dorocznego poboru rekruta oraz niepożądana towarzyska wizyta rosyjskiego oficera żandarmerii. Branka wiąże się nie tylko z ubytkiem narodowej substancji, jest także uszczerbkiem dla majątku pozabawianego sukcesywnie rąk do pracy. I w tym wypadku interes narodowy nie tylko nie koliduje z prywatnym, ale wręcz pokrywa się z nim, co Bojałskiemu, zagrożonemu utratą czterech ludzi „z dóbr”, pozwala na szczere ubolewanie nad cierpieniem tak boleśnie doświadczanej ojczyzny. Kiedy jednak potwierdzenie stosunku do sprawy narodowej wymaga niewielkiego choćby nakładu finansowego — istnieje bowiem możliwość wykupienia części rekrutów — dziedzic Osin woli „pogodzić się z koniecznością” i poświęcić raczej „narodową substancję” niż pieniądze. Bojałski, rządny gospodarz, w miarę nowoczesny, wkalkulowuje stratę krajową w koszt utrzymania majątku, a sporządzony bilans wykazuje, iż korzystniejsze jest zaakceptowanie decyzji władz. W ten sposób Kamiński demaskuje nie tylko podstawy „patriotyzmu” bohatera, ale także założenia szlacheckiego organicyzmu upatrującego w skuteczności ekonomicznej recepty na realizację dobra ogółu. Fakt, że pan Bojałski nie wziął udziału w powstaniu listopadowym właśnie ze względu na ratowanie wartości narodowych i obowiązki rodzinne, bezlitośnie obnaża moralne podstawy organicyzmu podsuwającego łatwe usprawiedliwienia konformizmu i zwykłego tchórzostwa.

Zdając sobie sprawę z tego, że w warunkach bezprawia systemu represyjnego nie ma wielkich możliwości przeciwstawiania się zaborcy, Kamiński próbuje jednak sformułować jakieś zasady patriotycznych zachowań. Odwiedziny kapitana żandarmerii w Osinach stwarzają okazję do określenia się wobec pokusy współpracy i towarzyskiego współzycia z wrogiem. Jakkolwiek sam gospodarz nie miałby nic przeciwko wykorzystywaniu dobrych stosunków z rosyjskimi urzędnikami, musi liczyć się ze stanowiskiem żony i córek i — zwłaszcza — opinią sąsiedzką, potępiającą przejawy apostazji. To kobiety przede wszystkim czuwają nad dopełnianiem powinności Polaka, są strażniczkami wartości przechowując pamięć o męczennikach i rycerzach sprawy narodowej, przekazują tradycję następnym pokoleniom. Właśnie kobiety w granicach swych oddziaływań rodzinnych i sąsiedzkich realizują wy-

znawczy model patriotyzmu przeciwstawiając się postępkom jawnie lojalistycznym i budząc usypiające sumienia mężczyzn.

W etos wyznawcy wpisana jest zarówno nieefektywność, jak i niewielka efektywność jego wysiłków. Postawa ta polega bowiem na trwaniu przy prawdach niechcianych, nie akceptowanych w środowisku, a losem wyznawcy staje się dotkliwie poczucie osamotnienia w obliczu powszechnie panującego samozadowolenia.

Niesfabularyzowany w twórczości Żmichowskiej ideał wcielają bohaterowie dwu zwłaszcza powieści międzypowstaniowych: *Historii pra... pra... pra... wnuka* T. T. Jeża i *Króla zamczyska* S. Goszczyńskiego, a w znacznym stopniu realizuje go także Kazimierz Poraj z *Alkhadara* Edmunda Chojeckiego.

Chorąży Jeż i jego syn Jan wyciągają ostateczne konsekwencje z wyznawanych zasad etycznych i obywatelskich, czym zyskują sobie w sąsiedztwie opinię dziwaków. Są to zasady oczywiste i nawet dość powszechnie uznawane — teoretycznie, bo już zastosowanie ich wymaga poświęcenia bądź próżności własnej, bądź pewnych wygod lub zgola majątku i życia. Ludzie zaś, jak stwierdza autor, „z łatwością umieją odróżnić złe od dobrego, ale z trudnością im przychodzi dowieść w praktyce, że rozumieją tę różnicę, szczególnie, jeżeli złe opiera się na przyczynach będących podstawą osobistych interesów”.¹⁴ Jan właśnie praktycznie realizuje swe przekonania zwalczając inercję i oportunizm kryjący się pod maską patriotyczno-moralistycznych frazesów. Podejmuje więc pracę nad przebudową szlacheckiej mentalności. Przeświadczony o zgubnych politycznie skutkach pańszczyzny, idąc za pośmiertną radą ojca, przekształca majątek w spółkę ziemską z chłopami, ustanawiając prawnie partnerskie stosunki wsi z dworem z obopólną korzyścią. I jakkolwiek sąsiedzi nie kwestionują zalet takiego rozwiązania, z rezerwą lub niechęcią odnoszą się do ekscentryka dobrowolnie zrzekającego się przywileju nieograniczonej władzy nad wieśniakami. Rezerwa wobec Jana wynika jednak przede wszystkim z odmienności jego obyczajów kłujących w oczy otoczenie demonstracyjnym odrzuceniem szlacheckich nawyków utożsamianych ze szczeropolskimi cnotami. Dążąc do zmiany sposobu myślenia szlachty, Jan musi podjąć walkę z pozornymi imponderabiliami jej stylu — obżarstwem i opilstwem oraz napuszoną ceremonialnością, które — uznawane za „świętą tradycję” — zastępują prawdziwe wartości obywatelskie. W swych zmaganiach bohater nieustannie ściera się z „lukullusowym” — jak go autor określa — modelem patriotyzmu, godzącym obowiązki i wygody, „co w osta-

¹⁴ T. T. Jeż [Z. Miłkowski]: *Historia o pra... pra... pra... wnuku i o pra... pra... pra... dziadku. Powieść w dwóch częściach* [w:] id.: *Dzieła*, t. 3, Lwów 1876, s. 19.

tecznym rozrachunku wykląda się jako zasada, że dla zabezpieczenia wygód należy miarkować obowiązki”.¹⁵ W walce tej bohater przegrywa z łatwizną komunału utwierdzającego nawyki i — przede wszystkim — z atrakcyjnością kuchni „narodowej” sąsiada realizującego organicznikowski wzorzec pracy na niwie krajowej. Uporczywe przeciwstawianie przez Jana obowiązku walki o niepodległość pseudopatriotycznym koncepcjom ratowania polskości w skali prywatnej nie zmienia zjadaczy „zrazików” i „barszczyków” w rycerzy. Mimo iż wysiłki Jana nie przynoszą efektów i ogarniająca Europę Wiosna Ludów nie budzi na Ukrainie chęci czynu w uporczywie przez Jana agitowanych sąsiadach, on sam jednak, trwając przy swoim „pierwszym bożym przykazaniu”, odjeżdża samotnie, by spełnić swe żołnierskie powołanie.

Klęskę natomiast ponosi współdziałająca z Janem Zofia, która wychodzi za mąż z intencją uczynienia z domu ośrodka myśli patriotycznej, a z małżonka wzorca męstwa i poświęcenia. Jej taktyka włączenia tradycyjnych form sarmackiego bytowania w system wartości demokratycznych i narodowych zawodzi jednak w zderzeniu z konformizmem Albina i jego otoczenia, gdy przychodzi godzina próby, nikt nie podejmuje apelu powstańczego, uzasadniając odmowę wzięcia udziału w walce właśnie obowiązkami narodowymi.

Jakkolwiek żadne z bohaterów powieści Jeża nie osiąga sukcesu w swych „wyznawczych” działaniach, to pryncypializm Jana pozwala mu zachować własną duchowość i przekonanie o słuszności obranej drogi. Klęskę moralną ponosi natomiast Zofia, wybierając kompromis z uznawanymi przez siebie zasadami i taktykę ustępstw wobec zła, które zamierzała zwalczać. Skądinąd jednak sytuacja Kazimierza z *Alkhadara* dowodzi, że zupełne nieliczenie się z systemem wartości środowiska, w którym działa wyznawca, jest strategią równie nieskuteczną.

Bohater powieści Chojeckiego po latach edukacji politycznej we Włoszech powraca do kraju z powierzoną mu przez lombardzkich karbonariuszy misją przygotowania powstania narodowego w Galicji. Na wstępie jednak wikła się w niefortunną miłość do córki magnata-serwilisty, a — co ważniejsze — jego demokratyczne poglądy i niekonwencjonalne zachowanie budzą niechęć środowiska. Kazimierz nie włącza się w pijackie burdy złotej lwowskiej młodzieży, nie tając swej pogardy dla powszechnie kultywowanych form tradycji, staje po stronie rozsądku i sumienia. Jako przypadkowy świadek bierze w obronę oficerów węgierskich zaczepionych brutalnie w karczmie przez rozbawionych bałagulów, dających w ten sposób wyraz swemu patriotyzmowi i niechęci do „wroga”. Prze-

¹⁵ *Ibid.*, s. 33.

ciwstawiając się konsekwentnie szlacheckiej obyczajowości, w której upatruje jedną z głównych przyczyn politycznego i moralnego upadku Rzeczypospolitej, Kazimierz odrzuca dyktat powszechnie obowiązującego kodeksu honorowego. Przeciwny pojedynkomanii, która w jego przekonaniu jest bezmyślnym szafowaniem zdrowiem i życiem należnym ojczyźnie, nie poddaje się presji najbliższych i sprowokowany przez pijanego przywódcę młodzieży galicyjskiej nie posyła mu sekundantów. Złamanie podstawowej normy towarzyskiego współżycia powoduje odsądzenie go od czci i ruinę życia nie tylko osobistego. Narzeczona odsyła mu pierścioneł, wyrzeka się go brat, a opinia człowieka pozbawionego honoru i tchórza uniemożliwia mu działania patriotyczne. Trwanie bohatera przy swych przekonaniach wbrew naciskom i restrykcjom otoczenia wykazuje wszelkie znamiona postawy wyznawczej, jednakże takie ostentacyjne odrzucenie systemu wartości środowiska, w którym działa, okazuje się strategią chybioną. Bo oto, gdy nadchodzi moment czynu, gdy międzynarodowe karbonarskie władze przygotowujące europejskie powstanie przeciwko Świętemu Przymierzu wyznaczają mu rolę organizatora ruchu w Warszawie, negatywna opinia galicyjskiej szlachty zamyka mu drogę do zawiązującego się właśnie spisku. Wprawdzie — jak sugeruje zakończenie powieści — może włączyć się do walki z tyranią jako bezimienny uczestnik zmagani, ale pozostają wątpliwości dotyczące sensu tak pokazanego dramatu heroizmu indywidualnego. Trudno bowiem rozstrzygnąć, czy klęska Kazimierza Poraja wynika z wyboru niewłaściwych metod działania, czy też — jak sugeruje to tytułowy fatalizm — przyczyna tkwi w samej naturze rzeczywistości, w realizującej się w niej zasadzie ironicznego rozmiągania się celów i wysiłków jednostki z ich społecznymi skutkami.

Wśród literackich wyznawców miejsce szczególne zajmuje Machnicki — wariat, którego udziałem jest dźwiganie codziennego ciężaru sytuacji niecodziennej. Przyjmując stopniowo narastającą w jego świadomości prawdę — dogmat ojczyzny jako wartości absolutnej, bohater Goszczyńskiego wyciąga z tego faktu konsekwencje ostateczne. Odrzuca dotychczasowe spokojne i zwyczajne życie urzędnika, przyjmując status „wariata” związany z wypełnianą przezeń misją. Charyzmat władcy w świecie ruin przeszłości musi dzielić z piętnem hańby błazeństwa, w jakie wyrodziła się królewskość ostatniego monarchy Rzeczypospolitej. Dźwiga to gorzkie dziedzictwo w następstwie swej wiary w odrodzenie duchowe narodu, do którego próbuje przyczynić się niezłomnym trwaniem wśród odrzykońskiego zawaliska oraz głoszeniem swej prawdy otoczeniu zbywającemu go lekceważącym politowaniem i szyderstwem. Mimo wręcz fizycznego cierpienia, które wiąże się

dla niego z przebywaniem wśród ludzi, Machnicki dla sprawy „królestwa” opuszcza czasami swój ermitaż, by obojętnej na sprawy narodowe i bezmyślnej szlachcie stawić przed oczy zagubione przez nią ideały. Jest piętnowany i szykanowany, bo głosi prawdy niechciane, zagrażające spokojowi zamożnego ziemiańskiego bytowania, bo już sama odmienność stylu życia i zachowania odrzykońskiego króla stanowi wyzwanie dla obyczaju szlacheckiego. Manifestacyjna asceza przeciwstawiana biesiadnemu nieumiarkowaniu otoczenia, uporczywe przypominanie, że nieszczęścia ojczyzny wymagają raczej pokuty niż hucznej zabawy, mają być nieustającym wyrzutem dla szlacheckiego stylu życia, wygodnie i wykrętnie uznawanego za kontynuację narodowych tradycji. Ale środowisko ratuje swe dobre samopoczucie, uznając Machnickiego za wariata, co zwalnia automatycznie od refleksji nad sensem jego postępowania i wypowiedzi. Aluzyjne bądź bezpośrednie napomnienia odrzykońskiego władcy traktowane są jako żarty lub nieodpowiedzialne wybryki chorego umysłu, a jego imieninowy wierszyk, wyrażający nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będzie miał okazję życzyć:

[...] rozumnie — w prozie
Na Wszystkich Świętych w obozie
Przy zastawie bojowiska
Śród prochu, ognia i dymu¹⁶,

budzi jedynie bezmyślną wesołość imieninowej kompanii. Mimo przykrości i szykan Machnicki wierzy w sens swego życia, choćby nawet jego działanie nie przynosiło doraźnych efektów. „Robię swoje i zrobię. Mniejsza o to, że dla świata jestem wariatem. Wolę to, niż być niepotrzebnym, niż być kamieniem. Ale i kamienie same nie są martwe. Przyjdą tylko z pełnym sercem do niego, to i on da ci swoje uczucie. I on ma przeszłość, życie, nie schodzi ze swej drogi, wypełnia, co mu przeznaczono”.¹⁷

Symbolika kamienia okazuje się niesłychanie trafna dla wyrażenia postawy wyznawczej — trwania na wyznaczonym miejscu, manifestowania swą obecnością istnienia wartości, o których nie wolno zapominać. „Leżenie na drodze ludzkich egoizmów” jest właśnie wypełnieniem posłannictwa.

Warto w tym miejscu przypomnieć debiutancki wiersz Żmichowskiej *Szczęście poety*, w którym z trzech symbolicznych możliwości realizowania swego człowieczeństwa: kwiatka, orła i kamienia, autorka ostatecznie wybiera tę ostatnią. Odsuwa maksymalistyczne pokusy orlich lotów i w roli kamienia, którego „żyły iskrami płyną”, dostrzega szanse na wypełnienie swego twórczego powołania — być strażniczką prawdy.

¹⁶ S. Goszczyński: *Król zamczyska*, BN, S. I, Wrocław 1961, s. 19.

¹⁷ *Ibid.*, s. 75–76.

Ja głaz dla innych, a światło sobie
Całej przeszłości zebrałam wątek,
W grób zakopałam i na tym grobie
Strzegłam świątyni pamiątek.
Tam z przeszłych złudzeń wszystko co było
Uciechą kwiatka, orla wielkością
Wszystko pod zimny pomnik się skryło
Przed burz północnych wściekłością.¹⁸

Etos wyznawcy potencjalnie zawiera możliwość dwu typów działań – edukacyjno-gospodarczych i powstańczych. Zakłada jednak nie alternatywność tych dróg, lecz ich następstwo. Gdy „wybije godzina”, zarówno bohater powieści Jeża, jak Chojeckiego stają się żołnierzami.

Przy pewnym podobieństwie praktycznych dokonań ekonomicznych i oświatowych wyznawcy i organicznika, przy podobieństwie frazeologii podtrzymywania ducha narodowego, postawy te wykluczają się wzajemnie. Od organicznika różni wyznawcę wyposażenie wewnętrzne — maksymalizm etyczny skazujący go na osamotnienie, żarliwość patriotyczna, przekraczająca konwencjonalne ramy sentymentalnej miłości do ojczyzny, poświęcenie życia prywatnego dla realizacji celów ogólnonarodowych. Rzeczywistość polityczna nieustająco stawia wyznawcę wobec konieczności wyborów między łatwym kompromisem a własną wolnością lub życiem poświadczającymi głoszone ideały patriotyczne. W repertuarze możliwych ról wyznawcy mieści się także ewentualność męczeństwa, co wyraźnie zbliża etos wyznawcy do etosu konspiratora.

RÉSUMÉ

Dans notre article, nous analysons un modèle du patriotisme, exprimé dans la prose romantique mais qui n'a jamais fait objet de recherches; ce modèle s'opposait tant aux idéaux courants du martyr et du chevalier qu'à l'idéal du «travailleur organique» qui se manifestait dans le roman.

Nous fondons nos considérations sur des textes qui, dans les recherches sur le romantisme, sont rarement évoqués, et ceci pour deux raisons: à cause de leur narration qui rejette le schéma romanesque, le plus attrayant du point de vue du lecteur, et pour leur message idéologique peu populaire. Ce sont: *Pan Józef Bojalski (Monsieur J. B.)* de H. Kamiński, *Król zamczyska (Le Roi du château)* de S. Goszczyński, *Pisma bezimiennej autorki (Ecrits d'une femme anonyme)* de N. Żmichowska, *Historia o pra... pra... pra... wnuku (Histoire de l'arrière... l'arrière... l'arrière-petit-fils)* de T. T. Jeż et *Alkhadar* de E. Chojecki. Le corps de directives politico-morales, inscrites dans ces romans, constitue un programme d'actions patriotiques pour cette partie de la société qui, pour diverses raisons, n'aura pas la chance de prendre les armes mais qui devrait néanmoins assumer ses devoirs

¹⁸ N. Żmichowska: *Szczęście poety* [w:] *id.: Pisma Gabryelli*, t. 1, s. 5.

envers la patrie. L'idéal éthico-patriotique, que Żmichowska désigne du nom de «confesseur», suppose des actions anonymes, modestes et souvent inefficaces dans la perspective d'une seule vie: l'héroïsme de la conspiration et du martyr devrait être remplacé par l'effort spirituel de l'individu, se préparant lui-même, et préparant les autres à entreprendre des actions en faveur de l'indépendance.

Les textes en question sont polémiques par rapport aux slogans courants prônant le «travail organique», qui ramènent les actions patriotiques à la sauvegarde de la substance matérielle et des valeurs culturelles de la société, qui tendent à remplacer les devoirs patriotiques véritables par une fainéantise au milieu des traditions culinaires polonaises «indigènes» et des lieux communs sentimentaux. En dernière instance, l'idéal du confesseur implique donc une démystification des fondements de l'organicisme des années quarante et cinquante, et la propagation d'une attitude ouvertement opposée à l'esclavage.